10 fen. 10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: [illegible]

Rok I. Nr. 31.

Sosnowitz, sobota 6 kwietnia 1940 r.

[illegible]

Sensacyjny zbiór tajnych aktów b. polskiego ministerstwa spraw zagran.

W jutrzejszym numerze „Dziennika Porannego" ukażą się w dosłownem brzmieniu tajne dokumenty dyplomatyczne, odnoszące się do przyczyn wybuchu obecnej wojny

„Biała księga" o niezwykłej doniosłości historycznej.

Opublikowanie ostatniej „białej księgi" przez rząd niemiecki, zawierającej zbiór dokumentów, pochodzących z b. polskiego ministerstwa spraw zagranicznych, wywołało w całym świecie olbrzymie wrażenie. Jak już donosiliśmy, prasa całego świata obszernie komentuje „białą księgę", znajdując w niej odbicie przyczyn i powodów obecnej wojny.

Z dokumentów tych wynika, że wojna obecna była przygotowywana od szeregu lat, a w pracach przygotowawczych brali udział wybitni politycy europejscy i zagraniczni.

Polscy Czytelnicy nie mieli dotychczas sposobności zapoznania się z oryginalną treścią tych tajnych aktów b. M. S. Z., gdyż akta te ukazały się w prasie niemieckiej w tłumaczeniu na język niemiecki. **Ponieważ więc zdajemy sobie sprawę, że nasi Czytelnicy również interesują się w dużej mierze treścią tych sensacyjnych wiadomości, przeto w dniu jutrzejszym, t. j. w sobotę, dn. 6 kwietnia 1940 wydamy specjalny numer Dziennika Porannego, — w którym zamieścimy w dosłownem brzmieniu wszystkie tajne akta polskiego M. S. Z., jak również wiele oryginalnych zdjęć tych sensacyjnych dokumentów. Będzie to zatem polskie wydanie „białej księgi".**

Ponieważ zbiór tych dokumentów przedstawia się bardzo pokaźnie, przeto nie moglibyśmy go zmieścić w jednym numerze normalnej objętości. Nie chcąc jednak dzielić tej zwartej całości na kilka odcinków, przez co ogólne wrażenie byłoby bardzo osłabione, postanowiliśmy wydać w dniu jutrzejszym, t. j. w sobotę 6 kwietnia **powiększony numer do stron 10-ciu.** W numerze tym Czytelnik znajdzie **wszystkie akta polskiego M. S. Z. w dosłownem ich brzmieniu wraz z odpowiednim komentarzem, oraz zdjęciami oryginalnych aktów.**

Obok tego sensacyjnego zbioru w normalnej mierze uwzględnimy **aktualną część depesz politycznych z całego świata ze szczególnem uwzględnieniem Generalnego Gubernatorstwa oraz część beletrystyczno-rozrywkową.**

Jesteśmy przekonani, że nasi Czytelnicy z zadowoleniem przyjmą do wiadomości zapowiedź wydania „białej księgi" w języku polskim, tem więcej, że **zbiór dokumentów, który opublikujemy w dniu jutrzejszym, posiadać będzie niezwykle doniosłą wartość historyczną.**

Mimo, że jutrzejszy numer zostanie powiększony do objętości 10 stron i mimo, że zawierać on będzie zbiór tak ważnych dokumentów, cena tego numeru zostanie niezmieniona i będzie wynosiła 10 fenigów.

Wydawnictwo i Redakcja Dziennika Porannego.

Niemiecki komunikat wojenny.

Skuteczne ataki niemieckich samolotów bojowych na brytyjskie okręty wojenne, transporty konwojowe i uzbrojone statki handlowe.

Berlin, 6 kwietnia. — Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:

Na froncie zachodnim nie było żadnych szczególnych wydarzeń.

W północnej części morza Północnego i u brytyjskiego wybrzeża wschodniego niemieckie samoloty bojowe zaatakowały 3 kwietnia br. popołudniu brytyjskie okręty wojenne, konwojowane transporty i uzbrojone statki handlowe.

Pomimo częstych walk powietrznych z brytyjskimi myśliwcami i gwałtownego ognia dział przeciwlotniczych ze statków wojennych i handlowych, udało się niemieckim samolotom uzyskać duży sukces. Jeden pancernik został ciężko uszkodzony, jedna łódź patrolowa i dwa okręty handlowe (łącznej pojemności 7000 ton rej.), trzy łodzie patrolowe i jeden okręt handlowy poj. 5.000 ton rej. zostały zniszczone wskutek pożarów spowodowanych bombami. Celne uderzenia bomb uszkodziły ponadto jedną łódź patrolową i trzy statki handlowe łącznej pojemności 17.000 ton rej.

Dwa niemieckie samoloty lądowały przymusowo. Załogę ich wyratowano. Jeden samolot zaginął. Jeden angielski samolot myśliwski został zestrzelony w czasie walki powietrznej.

Po walce powietrznej.

W obecnej wojnie wielką rolę odgrywa lotnictwo. Niejednokrotnie dochodzi do walk powietrznych, w których niejeden z samolotów zostaje zestrzelony. Na zdjęciu naszem widzimy samolot angielski typu Vicker-Wellington, zestrzelony przez niemiecką artylerję przeciwlotniczą.

Sukces niemieckiego oddziału szturmowego.

(=) Berlin, 6 kwietnia. Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:

Na froncie zachodnim niemiecki oddział szturmowy wysadził w powietrze placówkę nieprzyjacielską w terenie granicznym na południowy zachód od Saarleutern. — Straty nieprzyjacielskie wyniosły około 15 zabitych.

Pozatem nie było żadnych szczególnych wydarzeń. (p).

Stany Zjedn. zachowają ścisłą neutralność.

Waszyngton, 6 kwietnia. Deputowany demokratyczny Stanley, członek komisji spraw zagranicznych kongresu, postawił wniosek do uchwalenia na kongresie, który **domaga się wyjaśnienia, iż Ameryka w obecnej wojnie europejskiej zachowa ścisłą neutralność i z tego powodu oczekuje, iż amerykańscy dyplomaci w Europie będą ściśle stosowali się do tej polityki.**

Postawienie tego wniosku, którego uchwalenie wymaga zgody obydwóch izb, t. j. kongresu i senatu, zostało spowodowane oświadczeniem republikańskiego deputowanego Fisha, który stwierdził, że wzbranianie się ministra spraw zagranicznych Hulla przed przesunięciem wyjazdu ambasadora Bullita na jego stanowisko w Paryżu, uniemożliwiło dokładne zbadanie spraw, zawartych w opublikowanej ostatnio niemieckiej „białej księdze".

Odprawa dla kanadyjskich propagatorów wojny.

(=) **Nowy Jork,** 6 kwietnia. Mowa ministra sprawiedliwości St. Ontario w Kanadzie Conanta, w której tenże wezwał Stany Zjednoczone do przyłączenia się do wojny przeciw Niemcom, została poddana ostrej krytyce przez senatora Nye.

Należy wyrazić ubolewanie — oświadczył senator Nye — że Kanadyjczycy domagają się od Stanów Zjednoczonych udziału w sprawie co do której sami Kanadyjczycy nie mogą się zdobyć na decyzję. Dla Stanów Zjednoczonych wojna w Europie nie przedstawia niczego, coby równoważyło się z wartością życia choćby jednego obywatela Stanów Zjednoczonych. (p).

Gen. Soddu o sile armji włoskiej.

Rzym, 6 kwietnia. Wielkie wrażenie wywołały w wieczornej prasie włoskiej wywody sekretarza stanu w ministerstwie wojny gen. Soddu na temat siły armji faszystowskich Włoch.

Gen. Soddu podkreśla przedewszystkiem znakomite wyszkolenie wojska lądowego, a zwłaszcza oficerów, których poziom wyszkolenia, dzięki doświadczeniom wojennym uzyskanym w Libji i Etjopji, jak również przez liczne ćwiczenia rezerwy, został całkowicie dostosowany do najbardziej nowoczesnego stanu techniki.

Szczególną wagę przywiązuje gen. Soddu do manewrów większych jednostek armji, które we Włoszech prowadzone są według wzorów wojennych. Pełni poczucia dumy sławnej przeszłości, przekonani o swem posłannictwie, kończy swój artykuł gen Soddu, patrzą żołnierze włoscy śmiało w przyszłość, zjednoczeni wokół sztandarów króla i cesarza, pozdrawiając w osobie Mussoliniego twórcę siły zbrojnej Włoch.

Dziesięciu kandydatów na prezydenta U. S. A.

Główny problem obecnej polityki amerykańskiej.

Nowy Jork, z końcem marca.

Dwa problemy interesują dzisiaj głównie społeczeństwo amerykańskie. Problemami temi są: **wojna i zapowiedziane na listopad wybory prezydenta Stanów Zjednoczonych.**

Nie należy sądzić, że między temi dwoma kwestjami niema ścisłego związku. Rozwój wypadków wojennych w Europie wpłynie niewątpliwie na wynik wyborów prezydenckich, a z drugiej strony decyzja, jaką powezmą obywatele Stanów Zjednoczonych w dn. 5 listopada, odbije się zapewne także i w sytuacji europejskiej.

Reformy społeczne i gospodarcze czy „status quo" oto problemy, z których doniosłości muszą sobie zdać sprawę wyborcy amerykańscy już w ciągu najbliższych miesięcy.

Niestety przeważna większość obywateli Stanów **nie zdaje sobie sprawy z doniosłości sytuacji.** Cieniutka warstwa plutokracji, która podobnie jak i plutokracja angielska pędzi życie **bezplanowo i egoistycznie,** wierzy, że powrócą dawne złote czasy pożyczek i kuponów akcyjnych w dniu, w którym Roosevelt opuści Biały Dom. Na drugim krańcu społeczeństwa stoi niespokojna, do pewnego stopnia zrewolucjonizowana, młodzież.

Waszyngton zdaje sobie sprawę z położenia i nastrojów wśród społeczeństwa. **Tajna policja od szeregu miesięcy rozwinęła ożywioną działalność w całym kraju,** a warty, strzegące Roosevelta, zostały podwojone. Władze wojskowe i marynarki nie kryją trosk i zmartwień, jakie robi im obecna sytuacja wśród społeczeństwa. Krótko mówiąc, pod wierzchnią warstwą żyjącego w pokoju, neutralnego a zamożnego kraju wre nowe życie, niosące sobą nowe czasy. Zachodzi więc pytanie, czy wybory listopadowe będą swego rodzaju wentylem bezpieczeństwa dla tych nastrojów?

Zainteresowanie wojną w Stanach Zjednoczonych **znacznie zmalało od chwili zakończenia kampanji polsko-niemieckiej** i walki o zachowanie przez Stany neutralności. Podczas gdy we wrześniu i październiku wielu Amerykan obawiało się, że Stany Zjednoczone, podobnie jak w r. 1917, jednak wmieszają się do konfliktu europejskiego, to dzisiaj panuje wszędzie przekonanie, że

Ameryka pozostanie wierną zasadzie neutralności.

Mimo opanowania części społeczeństwa przez wpływy żydowskie, nie uchodzi dzisiaj za dowód patrjotyzmu, jeśli ktoś bezkrytycznie opowiada się po stronie Anglji. Wręcz przeciwnie. Duff Cooper, który rozwija obecnie w Ameryce ożywioną propagandę filobrytyjską **wszędzie niemal napotyka na sprzeciwy.**

W październiku ub. roku 46 procent Amerykan obawiało się, że jednak Stany będą zmuszone wbrew swej woli do wmieszania się do wojny europejskiej. Dzisiaj procent tych, którzy dalej spodziewają się udziału Stanów w wojnie spadł do 32. W chwili wybuchu wojny 44 procent Amerykan było zdania, że należy przyjść Anglji z pomocą, jeśliby się zanosiło na jej pokonanie. Dzisiaj już tylko 23 procent chciałoby ofiarować krew młodzieży amerykańskiej w obronie interesów brytyjskiej plutokracji.

Dzisiaj **niebezpieczeństwo uwikłania się Ameryki w wojnę spadło do minimum,** gdyż na pierwszy plan zainteresowań społeczeństwa wysunęła się

sprawa wyborów na prezydenta.

Stany Zjednoczone posiadają wiele partyj: partja robotnicza, partja postępowa, socjaliści, komuniści itd., ale w rzeczywistości **walka wyborcza rozegra się między dwoma tradycyjnemi partjami, a mianowicie partją „konserwatywnych" republikanów i „liberalnych" demokratów.**

Wywieszki „konserwatywny" i „liberalny" mogą niejednego wprowadzić w błąd, gdyż w rzeczywistości między republikanami jest wielu radykałów, a między demokratami niewiele mniej reakcjonistów. Wogóle zaś jest niezwykle trudnem przeprowadzenie jakiejś jasnej, sprecyzowanej różnicy między temi obydwoma partjami.

Dlatego też decydującem jest nie to, która z tych partyj wygra wybory w listopadzie, **lecz decydującem będzie osobiste nastawienie nowowybranego prezydenta.**

Do tej chwili żadna z partyj nie wystawiła oficjalnie swego kandydata, względnie swych kandydatów. Dotychczas walka rozgrywa się więc o to, kto będzie wystawiony na liście kandydatów. Liberał czy konserwatysta, „izolacjonista" czy „interwencjonista".

Z partji demokratycznej siedmiu ludzi wchodzi w rachubę, a z partji republikańskiej trzech.

Decyzja partji republikańskiej zapadnie w ostatnim tygodniu czerwca na zebraniu partyjnem w Filadelfji. Trzy tygodnie później zbiorą się na podobne zebranie demokraci w Chicago.

Problemem, który dzisiaj najwięcej interesuje zarówno republikanów jak i demokratów, **jest „third term" — trzeci wybór Roosevelta. Czy Roosevelt zgodzi się na postawienie poraz trzeci swej kandydatury?** Amerykańska tradycja powiada, że **nie powinno to mieć miejsca,** gdyż sprzeciwia się to ideałowi amerykańskiej demokracji, ale Roosevelt tyle razy już przełamał tradycje amerykańskie, że nikogo nie zadziwi, jeśli w połowie lipca Roosevelt zostanie zgłoszony jako kandydat partji demokratycznej.

Tylko on jest w stanie doprowadzić do pomyślnego zakończenia swoją politykę „nowego porządku" (New Deal) i nie należy łudzić się, że **jeśli kandydatura Roosevelta zostanie postawiona, to prawdopodobnie w listopadzie zostanie on wybrany po raz trzeci.**

Do dziś dnia **nikt nie wie, czy Roosevelt zgodzi się na postawienie swej kandydatury.** To jest tą wielką tajemnicą, która trzyma w nerwowem napięciu nietylko cały Waszyngton, ale przedewszystkiem owych sześciu demokratów, z których każdy chętnie widziałby postawienie swej kandydatury.

Kilku z tych demokratów, przedewszystkiem zaś wiceprezydent Garner otwarcie ubiegają się o wystawienie swej kandydatury, aby wykazać Rooseveltowi **że konserwatywne skrzydło partji jest bezwarunkowo przeciwne „third term".** Olbrzymia jednak większość partji boi się występować otwarcie, zanim Roosevelt sam nie zdecyduje się, a decyzja ta może zapaść dopiero w ostatniej chwili — w połowie lipca.

Obok konserwatywnego

wiceprezydenta Garnera,

który żadną miarą nie dopuści do uwikłania Stanów w wojnę, wchodzi w grę kilku innych demokratów jako kandydatów na prezydenta.

A więc w pierwszej linji obecny minister poczty i sekretarz partji demokratycznej

Jim Farley,

Irlandczyk z pochodzenia i katolik, raczej konserwatysta jak zwolennik „nowego porządku" i, podobnie jak Garner, zwolennik izolacji. Na trzeciem miejscu znajduje się

senator Wheeler,

z zachodniego stanu Montana. W zakresie polityki wewnętrznej jest on zdecydowamy liberałem, ale nie jest zwolennikiem „New Deal'u", a w zakresie polityki zagranicznej opowiada się on za izolacją.

Ze strony Rooseveltowskiej trzyma się w rezerwie

dwóch kandydatów

na wypadek, gdyby am szef nie zgodził się na wystawienie swej kandydatury. Kandydatami tymi są: **Mc Nutt,** ambitny i zręczny katolik irlandzki, który do niedawna był gubernatorem Filipin, oraz **Wallace,** minister rolnictwa, marzący o zrealizowaniu „nowego porządku". Obydwaj nie zdradzają zbytniej ochoty do wmieszania Ameryki do wojny, aczkolwiek nie uchodzą za zdecydowanych zwolenników izolacji.

Trudniej jest ustalić zapatrywania odnośnie do wojny obecnego

sekretarza stanu Hulla,

wokół którego mogą się zjednoczyć zwolennicy „nowego porządku" i konserwatywni demokraci. Pod względem polityki socjalnej Hull jest **konserwatystą, jeśli nawet nie reakcjonistą.** W zakresie polityki zagranicznej **postępuje stale śladami Roosevelta,** przeczem jednak nie można stwierdzić konkretnie jego zależności od wpływów Wall-Street.

Republikanie mają niemniej trosk od demokratów, aczkolwiek problem Rooseveltowskiego „thirn term" dotyki ich tylko pośrednio. Na czele listy republikańskiej stoi

trzech kandydatów:

nowojorski prokurator **Dewey i** dwaj senatorowie **Taft i Vanderberg.**

Dewey jest młodym człowiekiem, nadzwyczajnie ambitnym a przytem jest niebezpiecznym oportunistą. Imię swoje zdobył sobie zaciętą walką z nowojorskim światem przestępczym, ale w zakresie polityki społecznej i zagranicznej jest dotychczas niezapisaną kartą.

Senator Taft jest **synem dawnego prezydenta Stanów, Tafta,** poprzednika Wilsona, podczas kórego rządów stosunki niemiecko-amerykańskie rozwijały się bardzo pomyślnie. Taft junior jest konserwatystą i podczas swych wystąpień publicznych zachowuje się bardzo powściągliwie. Zarówno on, jak i Dewey oświadczają stanowczo, **że są zwolennikami myśli zachowania przez Amerykę neutralności.**

Senator Vanderberg jest z pośród trzech kandydatów republikańskich najwybitniejszą postacią. Jest on doświadczonym politykiem zawodowym, raczej konserwatywnym, jak liberalnym a przytem jest on zwolennikiem idei „izolacji".

To jest ten dziesiątek mężów amerykańskich — **siedmiu demokratów i trzech republikanów, — którzy w pierwszej linji będą** kandydatami na stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych. **Wszyscy zapewniają, że chcą zachować neutralność Ameryki,** ale pomiędzy nastawieniem prezydenta Roosevelta i jego sekretarza stanu Hulla z jednej strony a zwolennikami ścisłej izolacji senatorów Wheelera i Vandenberga z drugiej jest wiele odcieni.

1000 rodzin ewakuowano
z powodu powodzi w Jugosławji.

Belgrad, 6 kwietnia. — Przybór wód na Dunaju i Sawie osiąga coraz wyższe poziomy. Domy mieszkalne położone nad obydwoma rzekami stoją całkowicie pod wodą tak, że musiano ewakuować z nich ponad tysiąc rodzin.

Pod Nowym Sadem Dunaj przerwał groblę, skutkiem czego całe miasto jest bezpośrednio już zagrożone powodzią. Miasto Petrovgad zostało niemal całkowicie ewakuowane. Większość linij kolejowych w Banacie zostało przerwanych.

Zamach członków IRA na składnicę obrony przeciwlotniczej.

(=) **Amsterdam,** 6 kwietnia. Po raz wtóry w ciągu niespełna trzech tygodni usiłowali członkowie irlandzkiej organizacji rewolucyjnej puścić z ogniem składnicę zapasów materjałów służących do obrony przeciwlotniczo-gazowej znajdującą się w miejscowości Lurgan w hrabstwie Ulster. Pod budynek podłożono w dwóch miejscach materjał wybuchowy. (p).

Amnestja we Włoszech.

Na podstawie amnestji, która została ogłoszona po urodzeniu trzeciego dziecka księżnej Piemontu Marji Jose, **uzyskały wolność 9564 osoby. (p).**

ORYGINALNY ENGAGEMENT.

Ktoś zapukał lekko do pokoju Krystyny.

— Proszę — odparła, przecierając zaspane oczy.

Do pokoju weszła starsza, siwa pani, od której Krystyna odnajmowała za niewielką opłatą miesięczną — maleńki pokoik. Właśnie przyniosła jej śniadanie i gazetę.

— Dzień dobry pani! Proszę wstawać, bo dzień jest śliczny!

— Dzień dobry! — odparła Krystyna. — Już wstaję.

Skoro tylko gospodyni znikła za drzwiami, Krystyna wyskoczyła szybko z łóżka, umyła się, ubrała i zasiadła do śniadania. Popijając herbatę — przebiegała oczyma rubrykę „wolnych posad" w „Gońcu", jak to zwykła czynić od dobrych trzech miesięcy. Była bowiem bezrobotną i — jak się to mówi — goniła już dosłownie ostatniemi groszami.

Wśród kilkunastu ogłoszeń nie znalazła jednak nic, coby jej odpowiadało. Miała też już odłożyć gazetę, gdy nagle, na samym dole czwartej kolumny, spostrzegła wydrukowane pięknym „garmontem" tej treści ogłoszenie: „Potrzebna natychmiast zdolna korespondentka polsko-niemiecka. Zgłaszać się między 9—10 w fabryce „Temperum"

Przeczytawszy to, Krystyna spojrzała na maleńki zegarek, umieszczony na przegubie ręki. Była punktualnie 9-ta. Nie namyślając się więc wiele — zostawiła napoczęte śniadanie, zarzuciła na siebie lekki i mocno już podstarzały paltocik i udała się do fabryki „Temperum".

Coprawda nie miała pewności, że zostanie przyjęta, bo napewno kandydatek zgłosi się wiele, no, ale żeby być w porządku i nie mieć sobie nic do wyrzucenia — poszła.

Znalazłszy się na miejscu, powiedziała portjerowi w jakiej przychodzi sprawie, a ten skierował ją na pierwsze piętro, do dyrekcji.

W poczekalni naczelnego dyrektora było już kilka kandydatek. Dyrektor nie przyjmował jednak jeszcze. Usiadła więc na jednem ze stojących pod ścianą krzesel i poczęła przyglądać się nie bez zainteresowania swym towarzyszkom.

— Zanim przyjdzie na mnie kolej, to z pewnością któraś z tych piękności zostanie już przyjętą — myślała. — Poco ja więc tu siedzę? — poczęła tracić nadzieję. — Lepiej iść! Albo i nie! Zaczekam i zobaczę! Przecież to i tak nic nie kosztuje...

Po jakimś kwadransie dyrektor zaczął przyjmować.

Na pierwszy ogień poszła siedząca dotąd pod oknem, czarująca brunetka, o śniadej cerze i zgrabnych — jak to zdążyła już Krystyna zauważyć — nogach. Oczywiście, że przed wejściem do gabinetu, przypudrowała najpierw nosek i wzmocniła kredką usta.

Nie upłynęło jednak pięć minut, gdy ukazała się już z powrotem, uśmiechnięta, zarumieniona i pełna nadziei.

— No i co? — padło nagle z kilku zaciekawionych ust. — Przyjął panią?

— Jeszcze nie! — odparła tajemniczo zapytana. — Dyrektor pragnie bowiem zapoznać się z kwalifikacjami wszystkich kandydatek. Później dopiero dokona wyboru.

— A cóż to za człowiek? — indagowały dalej. — Młody? Stary? Przystojny?

— O, młody i przystojny, niczem Apollo! Naprawdę, chciałabym mieć takiego szefa — odparła, zwilżając końcem języczka usta.

Krystyna nie biorąca udziału w rozmowie— przysłuchiwała się jej jednak z zaciekawie[illegible]

— A więc młody i przystojny... — myślała. — Hm!... Napewno też będzie chciał mieć koło siebie ładną współpracowniczkę... A ja?... Zdaje się, że odejdę z kwitkiem. One przecież nie tylko są ładne, ale mają też napewno pierwszorzędne referencje... Ja zaś tylko parę świadectw z poprzednich posad...

— Proszę, następna pani! — przerwał jej rozmyślania tubalny głos woźnego.

Poszła druga, trzecia, czwarta, wreszcie — jako piąta — ona.

Zmieszana — co niemiara — wesołemi minami swych poprzedniczek — powstała z zajmowanego krzesła i skierowała się w stronę gabinetu. Serce waliło jej, jak młotem. Czuła, że dzieje się z nią coś niecodziennego. Na samą myśl, że może usłyszeć odmowną odpowiedź — truchlała. Bo z czego żyć?

Nacisnęła klamkę i weszła do gabinetu, w którym — za olbrzymiem biurkiem, w głębokim fotelu — siedział pogrążony w przeglądaniu jakichś papierów — młody mężczyzna.

Powoli i jak najciszej zbliżyła się do biurka, wyjęła z torebki wszelkie posiadane dokumenty i — nie mówiąc nic — czekała, aż skończy czytać.

Uczynił to jednak dopiero po upływie dobrych dwóch minut. I, wtenczas, gdy wstał i spojrzał na nią — zadrżała. Zadrżała i cofnęła się w tył, jakby w zamiarze ucieczki. Lecz niestety było już zapóźno. Przed nią stał uśmiechnięty, z niezmiernem zdziwieniem w ciemnych oczach — Bohdan... Bohdan Załęski! Ten, którego kiedyś, gdy pełna beztroski używała życia w majątku swych rodziców — tak bardzo kochała! Ten, za którego nie pozwolono jej wyjść zamąż, gdyż był tylko urzędnikiem!... Tak... to był on... Ten sam, tylko może nieco poważniejszy... Boże, jakże to dawne czasy... Ile nacierpiała się wówczas nie mogąc go poślubić! I teraz... teraz...

— Pani... ty tutaj? — przemówił pierwszy Załęski, ochłonąwszy nieco ze zdziwienia. — Czem mogę służyć?

Podszedł do niej bliżej i wyciągnął rękę na powitanie.

Krystyna, trupio blada, drżała na całem ciele. Jakżeż tu teraz postąpić? Co powiedzieć? Co? Wszak wtenczas, gdy on był niczem, a ona córką bogatego ziemianina — wyrządziła mu tak wielką krzywdę. Nie chciała potajemnie poślubić go, gdy jej to zaproponował, lecz poddała się woli rodziców, którzy szukali dla swej jedynaczki przynajmniej udzielnego księcia... A dziś?...

— Ja w sprawie wakującej posady, panie dyrektorze — odparła drżącym ze wzruszenia głosem.

Angielska akcja „pacyfikacyjna" w Indjach.

Kabul, 6 kwietnia. — W Bombaju w dzień po otwarciu 53-ciej sesji hinduskiego kongresu narodowego zorganizowany został jednodniowy strajk polityczny.

Przy tej okazji doszło do masowych demonstracyj, w których brało udział około 300.000 osób. Demonstranci protestowali przeciwko masowym aresztowaniom robotników przez władze angielskie oraz przeciwko sadystycznym karom cielesnym, stosowanym wobec robotników i strajkujących.

Doszło do starć między demonstrantami i angielską policją, która rzuciła się na tłum z pałkami gumowemi, przyczem 13 osób odniosło rany, zaś 58 osób aresztowano. W ten sposób udało się Anglikom utartym systemem znowu jeszcze raz chwilowo „uspokoić" Hindusów.

Plenarne zebranie włoskiego parlamentu.

W dniu 23 b. m. zbierze się parlament włoski **na plenarne posiedzenie**, podczas którego poszczególni ministrowie zakomunikują o **wyniku spraw swego resortu.**

Rozmowa Mussoliniego z marszałkiem Bodoglio.

(=) **Rzym**, 6 kwietnia. Mussolini przyjął w swym gabinecie szefa sztabu armji włoskiej marszałka Bodoglio, z którym w ciągu godzinę trwającej rozmowy poruszył najbardziej aktualne zagadnienia dotyczące włoskich przygotowań w dziedzinie wojskowej. (p).

17 śmiertelnych ofiar ostatniej zbrodni Anglików w Rodezji półn.

(=) **Amsterdam**, 6 kwietnia. W związku z brutalnem wystąpieniem angielskich wojsk kolonjalnych przy okazji tłumienia powstania tubylczych robotników w miejscowości Luangwa w Rodezji północnej — o czem pokrótce donosiliśmy — zostało zabitych **17 osób.**

W pierwszych, nadeszłych tu wiadomościach, była mowa o 10 śmiertelnych ofiarach. Narazie nie jest znana liczba rannych i poturbowanych tubylców, którzy padli ofiarą brytyjskich zbrodniarzy kolonjalnych. (p).

Fińscy emigranci osiedlają się na roli

B. premjer fiński prof. T. M. Kivimaki został przez obecnego premjera Ryti **powołany do wypracowania nowej ustawy agrarnej** celem zapewnienia odpowiedniej ilości ziemi tym rodzinom, które opuściły terytorjum odstąpione Rosji. **Wkrótce plan agrarny ma być przedłożony fińskiemu parlamentowi do zatwierdzenia.** (p).

Młodzież rumuńska przy pracy.

Podczas posiedzenia kierowników młodzieży rumuńskiej, pozostającej w ramach państwowych organizacyj, postanowiono, aby 4 i pół miljona młodych ludzi, t. zw. „stróżów kraju" **zajętych zostało przy wiosennych pracach rolnych.** W związku z tym planem ma być **nauka szkolna przerwana na 10—15 dni.** (p).

Dzienniki włoskie potępiają próby niszczenia handlu państw neutral. przez mocarstwa zach

(=) **Rzym**, 6 kwietnia. Wieczorne wydania dzienników włoskich w sposób bardzo ostry atakują Francję i Anglję z powodu zamierzonych przez te państwa prób w kierunku szkodzenia państwom neutralnym na polu gospodarczem i handlowem.

Pisma wskazują na fakt, że niemal we wszystkich tych państwach daje się zauważyć **bardzo silna reakcja, wywołana wskutek zapowiedzi zaostrzenia blokady.**

Przedewszystkiem więc państwa bałkańskie są zdecydowane przeciwstawić się każdej, przeciw nim wymierzonej presji. W międzyczasie jednak i Niemcy nie pozostały bezczynne i zjednoczone w duchu narodowo-socjalistycznym, — przebojem przeszły do kontrofenzywy. W związku z tem silne wrażenie wywołała wizyta budapeszteńska **niemieckiego ministra rolnictwa Darre'go**, który, jak to podkreślają dzienniki włoskie, miał możność zetknęcia się z ministrami rolnictwa Jugosławji i Włoch.

O tem, co się myśli w Niemczech o obecnej sytuacji wystarczy zwrócić uwagę na wygłoszone ostatnio przez dr. Goebbelsa i dr. Ley'a wielkie mowy, w których w sposób niezwykle przekonywujący podnieśli niezmierzoną siłę Trzeciej Rzeszy i nie należy wątpić, że pozycja Niemiec jeszcze bardziej się wzmocniła oraz, że Niemcy są zdecydowane raz na zawsze zniszczyć tyranję plutokracyj zachodnich i jak to już przedtem podkreślił kanclerz Hitler, zakończyć ten konflikt najwalniejszem w historji zwycięstwem, zwycięstwem, w jakie nikt w Niemczech nawet nie powątpiewa. (p).

Ameryka powinna stać poza orbitą obecnej wojny!

Znamienne oświadczenie generała amerykańskiego.

(=) **Nowy Jork**, 6 kwietnia. **Generał Hugh Johnson zabiera głos na łamach dziennika „World Telegram" i oświadcza, że mocarstwa zachodnie usiłują rozciągnąć blokadę z pogwałceniem wszelkich praw państw neutralnych nie wyłączając nawet Ameryki.**

Zapowiedź mocarstw zachodnich znacznego zaostrzenia blokady równa się zatem wciągnięciu pokojowo nastrojonych państw neutralnych do stanu równającego się pozycji wojennej względnie naruszeniu ich neutralności w sposób dotychczas nieznany i niepraktykowany. Wojna prowadzona przeciw dzieciom i kobietom zostanie rozszerzona do ataków bombowych na ludność cywilną — tak bowiem należałoby sobie unaocznić postępowanie mocarstw zachodnich. Ten system wojny nie pociąga za sobą takiego wielkiego rozgłosu.

Dla Ameryki pozostaje zatem jedyna nauka, a mianowicie trzymać się zdala od akcji wojennej. (p).

Kongres przyjął budżet wojsk. w Stanach Zjednoczonych.

(=) **Waszyngton**, 6 kwietnia. **Kongres przyjął przedłożenie dotyczące budżetu armji.**

Budżet wynosi na najbliższy rok gospodarczy 784,9 miljonów dolarów. Uchwalony budżet wynosi o 48,3 miljonów dolarów mniej, niż zażądał prezydent Roosevelt, oraz o 65,4 miljonów dolarów mniej, niż wynosił budżet uchwalony przez Kongres na bieżący rok gospodarczy.

Przedłożenie, które obecnie wejdzie pod obrady senatu, przewiduje m. in. 103,7 miljonów dolarów na uzbrojenie armji związkowej i gwardji narodowej, wliczając w to 12 miljonów dolarów na artylerję nadbrzeżną, nadto 145,7 miljonów dolarów na broń powietrzną. (p).

Nowocześni poszukiwacze skarbów.

Jak donoszą z Nowego Jorku, postanowił przewodniczący gminy w Bronx, James Lyons **zorganizować wyprawę celem odszukania zatopionego przed 200 laty okrętu, na którego pokładzie przewożono liczne skarby.** W roku 1789 zatonęła u ujścia kanału Hellgate angielska fregata „Merkury" **wioząca przeszło 4 miljony dolarów.** Kwota ta miała być użyta na zapłacenie żołdu żołnierzy angielskich, walczących z powstańcami amerykańskimi. Jakkolwiek już trzykrotnie czyniono ze strony angielskiej poszukiwania za okrętem ze skarbami, nie dały one jednak rezultatu (p).

Co dzień niesie?

Zarządcy komisaryczni obowiązani do popierania zbiórki metali.

(h) **Ze źródła miarodajnego donoszą: wszyscy zarządcy komisaryczni polskich lub żydowskich majątków, nawet jeśli nie są jeszcze zatwierdzeni przez Treuhandstelle, wezwani są niniejszem, aby w miarę istniejących możliwości w jaknajszerszym zakresie popierali akcję zbiórki metali.**

Oczekuje się od nich, że wszyscy bez wyjątku spełnią swój obowiązek i przyczynią się do osiągnięcia pełnego sukcesu w zbiórce metali.

Policja walczy z paskarzami.

(h) Prezydent Policji Górnośląskiego obszaru Kattowitz donosi: na właściciełkę składu materjałów tekstylnych nałożono wysoką karę pieniężną, ponieważ przy sprzedaży firanek znacznie przekroczyła obowiązujące ceny. Ceny zażądane przez nią były o wiele wyższe, niż obowiązujące ceny porównawcze. Nie była również w stanie przedłożyć urzędnikowi komisji kontrolnej rachunków, udowadniających, gdzie zakupiła dany towar.

Wypadek ten niechaj służy wszystkim kupcom za ostrzeżenie, że policja dla ochrony społeczeństwa przed wyzyskiem bezlitośnie tępi wszelkie objawy paskarskie.

Nowy wypadek zamknięcia przedsiębiorstwa.

(h) Prezydent Policji Górnośląskiego obszaru przemysłowego Kattowitz zarządził natychmiastowe zamknięcie rzeźni żyda Arona Gercenowicza w Porębie, ponieważ za wieprzowinę i słoninę żądał lichwiarskie ceny.

*

Prezydent Policji Kattowitz cofnął również handlarzowi Wacławowi Lewandowskiemu, zamieszkałemu w Sosnowitz, pozwolenie na handel owocami. Lewandowski zakupił u pośrednika w hali targowej w Kattowitz pomarańcze po cenach już znacznie droższych, aby je potem z odpowiednim zyskiem odsprzedawać.

CIEKAWOSTKI.

Codziennie rodzi się na kuli ziemskiej 50.000 nowych obywateli.

*

Pierwsza kopalnia węgla kamiennego w Europie znajdowała się w Kosterode pod Akwizgranem. Wzmianki o niej mamy w kronikach z roku 1113.

*

Opinje uczonych o kolei żel. były z początku dość dziwne. Znakomity fizyk francuski Arago i historyk Thiers twierdzili, kiedy miano przystąpić do budowy pierwszej kolei we Francji, że rozszerzenie sieci kolejowej przyczyni się na wypadek wojny do zgnuśnienia żołnierzy, przez co ich zdolność do długich marszów zmniejszy się w sposób niebezpieczny.

*

Kiedy zwyciężonego króla Porusa przyprowadzono w kajdanach przed oblicze zwycięzcy Aleksandra Wielkiego, ten ostatni zapytał:

— Jak się mam z tobą obchodzić?

— Jak z królem — odpowiedział zwyciężony.

Aleksander zachwycony tą wspaniałą odpowiedzią, kazał Porusa otoczyć największą troskliwością i zwrócił mu jego państwo.

*

Kiedy cały dwór nakłaniał Filipa, aby ukarał mieszkańców Peloponezu za to, że go publicznie wyszydzali, odpowiedział:

— Skoro mnie za tyle dobrodziejstw wyszydzają, cóż dopiero uczynią, jeśli im zrobię co złego.

— Krystyno! Ty... w sprawie posady? Co się stało?... Krysiu...

Nie, dłużej już nie mogła panować nad sobą! To nagłe spotkanie w tak dziwnych okolicznościach po tylu latach rozłąki, ten jego miękki i współczujący głos — sprawiły, że wybuchła głośnym płaczem.

Zażelski usadowił ją w wygodnym fotelu począł uspakajać. A gdy po chwili minął pierwszy atak płaczu — Krysta spojrzała już nieco śmielej w twarz siedzącego obok niej mężczyzny i poczęła cichym głosem opowiadać.

Długa to była jednak historja! Wynikało zaś z niej, że, gdy Bohdan oburzony na nią, wyjechał z Wawrzkowic, ojciec Krysty począł grać w karty, które pewnego razu — po przegraniu ostatnich kilku tysięcy — pchnęły go do samobójstwa. W rok potem umarła matka, pozostawiając ją w nędzy. Wtedy to — nie mając wyjścia — przyjechała do stolicy w poszukiwaniu jakiejś pracy. Po usilnych staraniach dostała się, jako korespondentka, do pewnej agencji. Po dwóch latach została jednak zredukowana. Obecnie zaś, od blisko pół roku, jest bez pracy i bliska samobójstwa...

— Boże! Coś ty się nacierpiała — szepnął Zażelski, gdy skończyła mówić.

Krysta uśmiechnęła się poprzez łzy.

— Bohdan... Panie dyrektorze, czy mogę liczyć na tę posadę? Jestem w tej chwili bez wyjścia!... Proszę mnie przyjąć!... Zaklinam na... na... naszą przeszłość!

— Niestety, Krystyno — odparł Zażelski, wpatrując się z mocą w modre oczy dziewczęcia. — Nie mogę cię przyjąć na tę posadę!

— Bohdan... Boh... ja cię błagam, nie odmawiaj mi... Czyż pragniesz mojej śmierci? Czy i dziś jeszcze nie możesz darować mi tej... przeszłości?

— Krysio, nie mów tak! Ja wszystko rozumiem! Posada ta jednak jest nie dla ciebie... Dziś jednak, teraz, w tej chwili, chcę i pragnę zaangażować cię nie jako moją sekretarkę, lecz — jako moją żonę!...

Krystyna chciała coś powiedzieć, lecz Zażelski już był przy niej i zamknął jej usta pocałunkiem.

A potem:

— Chyba już teraz nikt ci nie może tego zabronić, maleńka!.. Powiedz więc, czy chcesz... czy zgadzasz się?

— I ty się pytasz, Boh?... Jam twoja...

— — — — — — — — — — —

W pół roku później odbył się ich ślub.

Helena Szumna (Kraków).

Czułość ojcowska

W jednej z wojen amerykańskich, oddział wojska angielskiego został pokonany przez bandę dzikich, należących do rodu Abenaki.

Młody oficer angielski napadnięty przez dwóch dzikich, którzy już wznieśli nad jego głową topory, stracił wszelką nadzieję ocalenia i postanowił przynajmniej drogo sprzedać swoje życie. W tej właśnie chwili podbiegł ku nim starzec, należący do dzikich, naciągnął łuk i wymierzył w pierś oficera. Lecz nagle opuścił łuk, rzucił się między Anglika i dwóch dzikich, przed których toporami własną piersią zasłonił nieprzyjaciela. Dzicy cofnęli się z poszanowaniem, tymczasem starzec, wziąwszy Anglika za rękę, przyciągnął go ku sobie i zaprowadził do swego szałasu.

Tam obchodził się z nim jaknajłagodniej, uważając go więcej za przyjaciela, niż za niewolnika. Nauczył go języka Abenaki i rozmaitych robót, jakiemi pyszniii się dzicy, słowem żył z nim w zgodzie, tak, że wkrótce obaj przywykli do siebie. Jedna tylko rzecz niepokoiła Anglika: dostrzegł, że starzec często z wielką uwagą wpatrywał się w niego, a ile razy to uczynił, zawsze po kilku chwilach łzy zraszały jego pomarszczone oblicze.

Z nastaniem wiosny, dzicy wzięli się znowu do broni i znowu wyszli w pole. Starzec, dość jeszcze silny, aby ponosić trudy wojenne, udał się wraz z innymi w towarzystwie swojego więźnia. Abenakowie, uszedłszy potężny kawał drogi przez gęste lasy, dostali się wreszcie na równinę, gdzie dostrzegli obóz Anglików. Dziki starzec pokazał ich młodemu towarzyszowi, badając pilnie najmniejsze jego poruszenia.

— Oto twoi bracia — odezwał się po chwili — patrz, oczekują na nas, gotowi do walki. Posłuchaj: ocaliłem ci życie, nauczyłem cię budować łodzie, robić łuki i pociski; nauczyłem cię chwytać w lesie drapieżnego zwierza i wywijać toporem walcząc z nieprzyjaciółmi. Czemże byłeś, gdym cię przywiózł do mego szałasu? Miałeś ręce słabe, jak u dziecka, któremi ani wyżywić, ani obronić się nie mogłeś; co umiesz, mnie winieneś! Czy będziesz teraz niewdzięcznym i połączysz się z twoimi braćmi, aby wznieść topór przeciwko nam?

Anglik oświadczył, że wolałby raczej umrzeć, niż przelewać krew Abenakich. Dziki, skłoniwszy głowę na piersi, zakrył twarz obiema rękami, a pozostawszy tak przez parę minut, wzniósł oczy, spojrzał znowu na młodego Anglika i spytał głosem pełnym boleści i tkliwości:

— Powiedz mi, czy twój ojciec żyje?

— Żył jeszcze, gdym się oddalał z rodzinnej ziemi — odpowiedział młodzieniec.

— Och! Nieszczęśliwy ojciec — zawołał starzec, a po krótkiem milczeniu dodał:

— Wiesz, że i ja byłem ojcem, i że już nim nie jestem! Widziałem, jak mój syn padł obok mnie pokryty ranami, zbroczony krwią, zginął jak mężny... skonał... Alem go pomścił... och pomściłem okropnie!

To słowa wymówił, trzęsąc się z wściekłości. Nareszcie uspokoił się i zwracając oczy ku wschodowi, gdzie słońce zaczynało się wznosić, rzekł:

— Widzisz to piękne niebo jaśniejące promieniami?

— Widzę — odpowiedział młodzieniec.

— A czy doznajesz rozkoszy, spoglądając na ten cud natury?

— I któżby nie doznawał!

— Ja! — odrzekł starzec z bolesnym płaczem; ja nie doznaję już żadnej rozkoszy, patrząc na słońce.

W parę chwil później pokazał młodzieńcowi drzewo pokryte kwiatem, mówiąc:

— Widzisz to piękne drzewo? Czy doznajesz rozkoszy, spoglądając na te prześliczne kwiaty?

— Wielkiej! — odrzekł Anglik.

— A ja żadnej! — zawołał starzec i natychmiast dodał: — Idź, wracaj do twego kraju, niech jeszcze twój stary ojciec doznaje rozkoszy, patrząc na wschodzące słońce i na wiosenne kwiaty.

O kilku odmianach Hiszpanki.

Grupa typów ludowych w Andaluzji.

Kraków, w kwietniu.

Z powodu licznych przymieszek rasowych, które wpłynęły na wytworzenie się prowincjonalnych odmian narodu hiszpańskiego, również i typ kobiety jest tam różny, zależnie od danej prowincji. Pamiętajmy o tem, że przez Hiszpanję przewalały się różne fale narodowościowe, że duże piętno na strukturze tego narodu wywarli Maurowie i ponadto, że do XV wieku Hiszpanja rozpadała się na kilka poszczególnych państw. Naprzykład

zupełnie odmienna jest Katalonka od Andaluzyjki lub Madrylenki czy też Walencjanki.

Wszystkie jednak typy kobiet hiszpańskich mają jedną wspólną cechę: **są niezwykle dumne i posiadają wielką grację w ruchach.** Porównując Hiszpanki z kobietami innych narodów, uderza nadewszystko ta cecha, że Hiszpanka za wszelką cenę

stara się utrzymać pozorny spokój, godność, a nawet pewną sztywność.

Nigdy się nie spieszy, umie opanować swoje uczucia i bardzo wysoko się ceni. Gdy podaje rękę mężczyźnie, sądzi, że jest to wielka z jej strony łaska.

Na głównej ulicy Barcelony, Rambla spotyka się śliczne Hiszpanki, które promenują tam wieczorem, zażywając świeżego powietrza. Noszą one latem — a przecież duża część roku w Hiszpanji ma przynajmniej pozory lata —

lekkie, jasne suknie, w drobnych zaś rączkach trzymają klasyczny wachlarz.

Często noszą na włosach czarną mantyllę, czyli rodzaj chustki z czarnych koronek, opadającą na ramiona i plecy. Mantylla spięta jest na piersiach bardzo często bukietem czerwonych róż lub goździków. Twarze Katalonek są przeważnie blade, oczy posiadają duże czarne, usta foremne. Nie są one przeważnie ani wysokie, ani zbyt zgrabne, raczej małe o nieco krępej postawie. Silną natomiast stroną ich urody są bardzo piękne biodra, które stanowią ich największą dumę. Znany też z piękności jest ich chód „płynący“ i estetyczny, natomiast jeżeli chodzi o rysy twarzy, to są one znacznie grubsze i pospolitsze od rysów twarzy kobiet z Madrytu i Walencji. Zresztą

Madrylenki posiadają klasyczny typ kastylski,

tj. twarze ich są podłużne i również blade, oczy ozdobione są brwiami o pięknym łuku, posiadają małe uszy, usta czerwone, ale niezbyt obfite, a oczy o wielkiej głębi i pewnej melancholji.

Grupa tancerzy z Walencji.

Chociaż Katalonki, jak powiedzieliśmy, mają różne zalety fizyczne, to jednak

wiele czaru ginie z chwilą, kiedy zaczynają mówić.

Głos ich jest chropowaty, przeważnie niski, a przytem dialekt kataloński jest obok języka portugalskiego najmniej może dźwięcznym językiem romańskim.

Inny typ znowu stanowi Andaluzyjka, w ktorym przechowało się dużo cech mauretańskich. Andaluzyjki posiadają najpiękniejsze nogi, a policzki ich przypominają dojrzałe brzoskwinie. Pięknym jest też zwyczaj andaluzyjski, że żadna kobieta nie chodzi tam bez kwiatów we włosach. Podział darów natury na poszczególne miasta Andaluzji określają ziomkowie Cervantesa, mówiąc, że:

w Sevilli znajdują się najpiękniejsze kobiety „de figura“

czyli z postaci, w Kadyksie zaś najpiękniejsze „de cara“ czyli z oblicza.

Kobiety madryckie ubierają się

najchętniej czarno,

chcąc w ten sposób podkreślić swoją piękną figurę. Kobiety proste, zwane „chulas“ noszą duże czarne chustki, które zakończone są jedwabnemi frendzlami. Chodzą proste, dumne i wystrzegają się odwracania głowy, gdyż ruch ten uważany jest nawet wśród pospólstwa **za wysoce niewłaściwy.**

Życie Hiszpanki należy nazwać raczej szczęśliwem i wygodnem, gdyż mężczyzna bardzo mało od niej wymaga. Tylko zupełnie biedne kobiety muszą zajmować się kuchnią i gospodarstwem, po większej części jednak, kto na to sobie może pozwolić, trzyma osobną kucharkę czy służącą. Biedne natomiast rodziny, których nie stać na służbę, urządzają się w ten sposób, że wynajmują w kilka rodzin jedno większe mieszkanie i trzymają wspólną służącą.

Ale Hiszpanki pełne są również przeciwieństw,

które trudno wytłumaczyć. Tak się sprawa przedstawia z przysłowiową pobożnością: żadna Hiszpanka nie pożałuje ostatniego grosza na kupno świecy czy wota dla Matki Boskiej, o ile została jej prośba wysłuchana, natomiast w przeciwnym razie odnosi się do patronki Hiszpanji jak do osoby, na którą jest zagniewana. W każdym razie jednak każda z nich odwiedza rano kościół, co jednak nie przeszkadza, że po południu, wpiąwszy róże we włosy, udaje się w wesołem towarzystwie na walkę byków. Zwłaszcza podczas świąt, czy też na widowni cyrku Hiszpanka ubiera się kolorowo, wkładając na suknię czarną siatkę jedwabną, zdobną w liczne pompony. Na włosy zaś zakłada mantyllę z koronek w kolorze białym, a również pantofelki są białe, podczas gdy wachlarz jest przeważnie w ciemnym kolorze.

Mieszkanki Madrytu w tradycyjnych strojach narodowych.

Stylizowane kopje autentycznych kapeluszy kobiet poszczególnych prowincyj hiszpańskich.

Kastylijka zasłuchana w czasie przedstawienia teatralnego.

Żadna kobieta świata

nie umie obchodzić się z taką gracją z wachlarzem, jak Hiszpanka.

Używa go ona zarówno w kościele, jak w teatrze, jak też na spacerze. Wachlarze te nie są, przeważnie, zbyt cenne, ani też artystycznie zrobione, ale stanowią zgrabny rekwizyt przy rozmowie a zwłaszcza przy flircie. Najpiękniejsze z nich wyrabiają w Walencji. Zwłaszcza na walkach byków nosi Hiszpanka rodzaj chustki, podobnie jak proste kobiety madryckie, zwaną „mantón“, z tą tylko różnicą, że jest ona w jasnym kolorze i posiada kolorowe hafty. Gdy piękne Hiszpanki zasiądą na balkonie widowni podczas walki byków, zdejmują te „mantón“ i rozkładają je na balustradzie loży. Najcenniejsze z tych chustek wyrabiane są w Manilli.

Chociaż bardzo wiele zmian społecznych i politycznych zaszło w ostatnich stu latach w Hiszpanji, to jednak zachowanie młodych mężczyzn wobec kobiet nie wielkim uległo zmianom. Mężczyźni , w dalszym ciągu niezwykle rycerscy, ba, nawet romantyczni, przypominając klasycznych trubadurów, mają zresztą mało okazyj mówienia sam na sam z młodemi pannami, gdyż prawie zawsze znajduje się przy nich ktoś z rodziny, a jeżeli chodzi o formy zewnętrzne, to do dziś dnia zachowały one dużo romantyzmu. I tak np. zdarza się nieraz, że młody człowiek idzie za jakąś uroczą młodą osobą, a w chwili kiedy ona wchodzi do swego domu, podbiega, zdejmuje swoją pelerynę i rozściela ją przed stopami bogdanki.

Obecnie po tak gwałtownych zmianach społecznych, jakie zaszły ostatnio w Hiszpanji, kobiety tego kraju dostosowują się bardzo dzielnie do nowych wymagań i nowych zadań, jakie je oczekują i z entuzjazmem współpracują w odbudowie swego pięknego kraju. Mimo to wszystko i dziś nie straciły nic ze swojego dumnego i nieco zimnego zachowania, pozostając nadal typowemi Hiszpankami..

xz.

Z DNIA.

Podnoszę oczka.

Idąc pewnego razu ulicą, zacząłem studjować *napisy na sklepach,* różne wywieszki i tak zwane szyldy, wgłębiając się w ich *psychologję i styl.* Dowiedziałem się więc, że pani Iksińska „endluje i mendluje“, co zresztą pozostaje dla mnie do dziś dnia tajemnicą, na czem polega ta ciekawa czynność, że znowu pan Tumcięczekał z — parasolem, kupuje starą garderobę i nawet przychodzi do domu. „Gość w dom, Bóg w dom“ — pomyślałem, chociaż *to zależy od ceny.* Wkońcu, że pani Hupasiupajkiewiczowa każe się przechodniom zaraz zgłosić, aby *zamówić u niej gorset.* Naraz zatrzymał się mój wzrok na dosyć dużej, białej tabliczce, na której było napisane:

„PODNOSZĘ OCZKA“
II piętro, mieszkanie 4.

Podnoszę oczka! Jakie *miłe, okulistyczno-flirtowe zadanie!* Ale aż z drugiego piętra, do tego trzeba mieć wprawę nielada. Ale teraz zagadnienie się nasuwa, jakie oczka: perskie, pawie, zakochane, złośliwe, a może na rosole? Co do tego ostatniego, to wkrótce kwestję rozstrzygnąłem: *rosoły są zbyt chude, aby były na nich oczka.*

Ale przecież mogą być perskie. Nie orjentuje się dobrze w sytuacji Persji i nie wiem, czy *utrzymuje ona kontakt handlowo-pocztowy z Europą.* Czy więc takie oczko perskie nie będzie ordynarnym przemytem, podlegającym karom?

W każdym razie zacząłem się nad tą sprawą zastanawiać i obserwować możliwości *podnoszenia oczek dla przeciętnego śmiertelnika.*

Pierwsze moje próby wypadły zadowalniająco: obserwowałem ludzi i ich spojrzenia. I tam, gdzie spojrzenia te nie mogły znaleźć odpowiedniego oparcia, gdzie szukały jakiegoś punktu zaczepienia starałem się dać im możność *nawiązania sympatycznego kontaktu.*

Istotnie, bardzo rzadko zdajemy sobie sprawę z tego, że ludzie, nawet obcy, chętnie spotykają się z miłem spojrzeniem wyrażającem pewną jeżeli nie sympatję, to w każdym razie życzliwość choćby najbardziej anonimową

Ludzie są obecnie tak sobą zaabsorbowani, tak myślą jedynie o *swoich sprawach,* że nie mieści się w ich głowach i sercach jakaś *anonimowa bezinteresowna sympatja do drugiego człowieka,* tylko dlatego, że jest też człowiekiem i ma te same kłopoty i sprawy na głowie co każdy inny. Ludzie stali się skąpi, a conajmniej bardzo obrachowani: żałują nawet miłego uśmiechu, aby nie zubożyć się, żałują dobrego słowa, aby nie tracić czasu, bo „time is money“, żałują też *każdego cieplejszego odruchu serca,* aby nie zabrakło go w chwili, kiedy będą musieli dla interesu udawać czułych i oddanych

Ludzie dzisiejsi *chcą zrobić ze swego serca jakiś bank* jakąś kasę oszczędnościową, w której zamierzają gromadzić w olbrzymich safesach złoto, banknoty i drobny bilon codzienny. Zapominają jednak o tem, że *niema takiej instytucji bankowej, którąby utrzymała się, nie dokonując żadnych operacyj finansowych,* którąby nie wydawała pieniędzy i nie inkasowała ich. Ekonomja polityczna, wszelka gospodarka państwowa czy jednostkowa *polega na wymianie, na wydatku i na wpływie,* na „ma“ i „winien“. Bo gdyby kapitały leżały nieruszane, gdyby nie obiegały, nie stanowiłyby żadnego bogactwa, byłyby podobnie jak klejnoty maharadżów hinduskich złożone w skrzyniach, bogactwem, które nie żywi i nie przyczynia szczęścia.

A o to przecież nie chodzi: przeciwnie, chodzi o to, aby dobre prądy, fluidy, *aby dobre słowo czy dobre spojrzenie obiegało po świecie,* jak moneta chętnie brana przez kupców, aby budziły optymizm, życie, energję i wiarę w lepsze jutro...

Od tego więc czasu, skoro sobie uzmysłowiłem te wszystkie kwiecistym stylem powyżej wyłuszczone momenty, podnoszę oczka . I to nietylko u kobiet, ale *nawet u mężczyzn.* Idzie to u tych ostatnich nieco ciężej, ale jakoś to będzie . Już dziś mam wcale ładny zapas miłych uśmiechów i dobrych słów, które *może oprocentują się w krainie niebieskich migdałów.*

Xerez.

DOBRY BRACISZEK.

Wicuś wpadł do wody i przychodzi do domu cały mokry. Matka troskliwie wkłada go do łóżeczka, podczas gdy ojciec grozi:

— Poczekajno ty urwipołciu. Jak się tylko trochę zagrzejesz, to ja ci sprawię lanie.

Braciszek jego Jasio nie rusza się z łóżka, w którym leży też i Wicuś. Nagle po dobrej chwili woła:

— **Tatusiu! Tatusiu! On jest już ciepły.**